

DOI: 10.11649/a.2157

Article No.: 2157

Adeptus
nr 15/2020 r. pismo humanistów

Dominika Michalak – obroniła doktorat w 2017 roku w Instytucie Socjologii UW, gdzie zajmowała się socjologią wiedzy. Obecnie kształci się na socjolingwistkę na studiach doktoranckich w Instytucie Sławistyki PAN i angażuje w działalność na rzecz cudzoziemców w Polsce.

ORCID: <https://orcid.org/0000-0001-7650-2750>

e-mail: domichalak@gmail.com

Dominika Michalak

Spółeczna konstrukcja wiarygodności cudzoziemca w procedurze uchodźczej

Kluczowe znaczenie dla tego artykułu ma prosta obserwacja, że „zabrać głos” i „być usłyszany” to dwie różne rzeczy. Tekst traktuje o cudzoziemcach starających się o ochronę międzynarodową w Polsce: sytuacjach, w których ubiegający się o status uchodźcy – mimo że zgodnie z prawem udziela im się głosu – nie są w stanie skutecznie reprezentować swojej sprawy. Przypadki, w których nieskuteczność w reprezentowaniu własnej sprawy wynika z różnicy społeczno-kulturowej i jest sankcjonowana jako niewiarygodność wnioskodawcy, opisuję w kategoriach przemocy symbolicznej, wyróżniając jej dwa komponenty. Jeden z nich jest strukturalny i można go opisać jako przykład nierówności językowej (Hymes, 2004), drugi ma charakter rytualny i charakteryzuję go jako ceremonię degradacji (Garfinkel, 1956).

Perspektywa teoretyczna

Na moje badanie wpłynęło ponad dwuletnie zaangażowanie w działania jednej z warszawskich organizacji wspierających cudzoziemców, w której najpierw byłam wolontariuszką, a później pracowniczką. Aktywiści, z którymi pracowałam, udzielali wsparcia i kredytu zaufania cudzoziemcom, przyjmując, że ci stanowią grupę narażoną na dyskryminację lub marginalizację. Przed urzędami, sądami i w mediach działacze występowali jako rzecznicy interesu cudzo-

The study was conducted at the author's own expense.

The author is a co-editor in charge of this issue of *Adeptus*.

Publisher: Institute of Slavic Studies, Polish Academy of Sciences.

This is an Open Access article distributed under the terms of the Creative Commons Attribution 3.0 PL License (creativecommons.org/licenses/by/3.0/pl/), which permits redistribution, commercial and non-commercial, provided that the article is properly cited. © The Author(s) 2020.

ziemców. Kategoria interesu – którą definiuję po prostu jako możliwość zwiększania swojej sprawczości – jest również kluczowa dla zrozumienia przemocy symbolicznej w nurtach, do których się odwołuję. Jako aktywistka traktowałam tę kategorię jako wyznacznik mojej roli publicznej, jako badaczka używam jej jako narzędzia analizy.

Z prac Pierre'a Bourdieu czerpię koncepcję dominacji kulturowej jako monopolizacji władzy sądenia (Bourdieu, 1987, ss. 828–837). Staram się opisać społeczną konstrukcję zeznania w procedurze uchodźczej jako działanie w warunkach takiego monopolu. Rytualny aspekt tego procesu opisuję przez odwołanie do modelu ceremonii degradacji – procedur interpretacyjnych i retorycznych odtwarzających poczucie porządku przez symboliczne wykluczenie (Garfinkel, 1956). Pomocniczym narzędziem w tej analizie jest charakterystyka nierówności językowej jako nierówności społecznej dokonana przez Della Hymesa, który podkreślał, że języki – rozumiane jako style ekspresji – nie są równe w praktyce społecznej. Różnią się zasobami adaptacyjnymi (tym, ile da się w nich wyrazić), pozycją społeczną użytkowników, instytucjami umożliwiającymi transmisję i rozwój języka, a także tym, jak są społecznie wartościowane (Hymes, 2004, ss. 56–59).

Jednym z głównych wątków w pracach autorów, do których się odwołuję, jest sposób wartościowania ekspresji grup lub jednostek w kulturowych kontekstach przejścia: możliwego awansu społecznego lub prawdopodobnego wykluczenia. W kontekstach tych może nie być uprzedzeń czy intencjonalnej marginalizacji mniejszości, a mimo to może dochodzić do dyskryminacji wynikającej z faktu, że nie wykonuje się dostatecznej pracy, by uznać i przekroczyć różnice w warunkujących style ekspresji zasobach wymienianych przez Hymesa (Hymes, 2004, ss. 46–47). Przemocą symboliczną nazywam sytuację, w której nierówność w dostępie do tych zasobów jawi się, w kategoriach kultury dominującej, jako indywidualna skaza lub brak kwalifikacji (Lovell, 2007, s. 71).

W artykule odwołuję się do empirycznych analiz reprezentacji uchodźców w procedurach urzędowych, a zwłaszcza prac Mai Tobiasz i Katarzyny Gracz (Gracz & Chrzanowska, 2007; Tobiasz, 2011). Traktuję część swojego tekstu na temat przesłuchania statusowego jako potwierdzenie aktualności empirycznych obserwacji tych autorek po około dekadzie. Uwagi te staram się uzupełnić o teoretyczną analizę. Przyjmuję ponadto, że powtarzalność wyników świadczy o ugruntowaniu praktyk w urzędach i ich relatywnej autonomii od przemian języka publicznego związanego z obecnością uchodźców w Polsce, które zaszły w tym czasie. Odwołuję się również do badań Katrijn Maryns, która analizuje procedurę uchodźczą w Belgii z perspektywy socjolingwistycznej (Maryns, 2006). W przeciwieństwie do Maryns,

procedura nie interesuje mnie jako bariera w wyrażaniu indywidualnego doświadczenia, ale wyłącznie – w zabezpieczeniu własnego interesu.

Metody

Skupiam się na reprezentacji jako *funkcji* reprezentowania czyjegoś interesu oraz jako *czyimś obrazie*. Badam z jednej strony perspektywę reprezentantów cudzoziemców na podstawie wywiadów z aktywistami pełniącymi funkcję reprezentantów (część „Przesłuchanie statutowe z perspektywy reprezentantów cudzoziemców”), a z drugiej – wizerunek cudzoziemca zawarty w dokumentach z postępowania uchodźczego (część „Degradacja wiarygodności jako ceremonia”). Okazjonalnie sięgam również do dziennika obserwacji uczestniczącej, którą prowadziłam przez dwanaście miesięcy w 2018 i 2019 roku w punkcie pomocy prawnej i administracyjnej dla cudzoziemców, działającym przy organizacji pozarządowej.

Nie prowadziłam wywiadów z przedstawicielami organów publicznych. Poprzez analizę dokumentów, które przygotowują urzędnicy, uwzględniam ich perspektywę w zakresie związanym z rolą zawodową. Brak wywiadów nie daje im jednak szansy na komentarz do tej roli. Artykuł nie zakłada, że opisywane nierówności w postępowaniach administracyjnych wynikają z osobistych cech urzędników, ale wskazuje na możliwe strukturalne uwarunkowanie takiego podziału władzy i otwiera drogę do dalszych badań w tym kierunku.

Wywiady przeprowadziłam z siedmioma aktywistami o ponad trzyletnim stażu, będącymi pracownikami trzech organizacji pozarządowych o podobnym profilu: wszystkie udzielały pomocy w sprawach prawnych i administracyjnych. Każdy z badanych miał doświadczenie w pełnieniu funkcji pełnomocnika w procedurach uchodźczych, dwie osoby prowadziły takie procedury również jako prawnicy. Jeden z wywiadów miał charakter wywiadu w małej grupie naturalnej (trzyosobowej), pozostałe były wywiadami indywidualnymi¹. Ze względu na poufność relacji pomiędzy aktywistami a cudzoziemcami wywiady były autoryzowane i pseudonimizowane.

Mikołaj Pawlak zauważa tendencję do idealizowania cudzoziemców przez aktywistów, odnosząc się przede wszystkim do ich prac badawczych, a więc wypowiedzi publicznych (Pawlak, 2012, s. 170). Zapewne dzięki temu, że sama wrosłam w to środowisko, moi rozmówcy nie obawiali się mówić w wywiadach o konfliktach czy trudnych doświadczeniach

¹ Przyjęte oznaczenia wywiadów: pierwsza litera to „I” (wywiad indywidualny) lub „G” (grupowy), druga litera to „P”, gdy wypowiadał się prawnik i „A” – gdy aktywista. Nieliczne odwołania do dziennika obserwacji oznaczone są literami „DO”.

z beneficjentami swoich organizacji. Niektórzy z nich zaznaczali jednak, że nie mówiliby tak otwarcie w wywiadzie radiowym czy telewizyjnym. Wypowiedzi te wskazywały na rozdźwięk pomiędzy publicznym dyskursem pomocowym a językiem kulis, który warto brać pod uwagę w artykułach porównujących postawy zaangażowane i neutralne – takich jak cytowany tekst Pawlaka.

Aktywiści biorący udział w badaniu zajmowali konkurencyjną pozycję wobec urzędników, w tym znaczeniu, że odmiennie definiowali zadania polityki migracyjnej i uchodźczej, wskazując na potrzebę jej zmiany. Traktowanie ich jako konkurentów w rywalizacji o definicję dobra publicznego zgadza się z ustaleniami innych badaczy (Pawlak, 2012; Pawlak & Matusz-Protasiewicz, 2015; Skowrońska, 2015). Choć ten rodzaj konkurencji może rzutować na ich język, zakładam, że są wiarygodnymi źródłami informacji na temat sytuacji cudzoziemców w procedurze. W przeciwieństwie do urzędników, którzy przeważnie zajmują się niewieloma etapami postępowania licznych wnioskodawców, aktywiści są zwykle zaangażowani na wielu etapach procedury mniejszej liczby osób, mając z nimi również częstszy kontakt osobisty. Dzięki temu poznają historie wnioskodawców podczas kilku spotkań, w okolicznościach mniej sformalizowanych i o tyle mniej stresujących od interakcji w urzędach, że aktywiści nie są władni wydawać decyzji w sprawie cudzoziemców. Ten ostatni rodzaj przewagi nie jest jednak regułą: zdarza się bowiem, że cudzoziemcy utożsamiają np. zawód prawnika, a przy tym pracownika NGO, z bezpośrednim wpływem na decyzje organów państwowych. Dwie takie sytuacje odnotowałam w dzienniku badawczym, wspomniało o nich również dwóch badanych.

W części poświęconej analizie wizerunku uchodźców w procedurze wykorzystuję zestaw dokumentów związanych z procedurą ubiegania się o ochronę międzynarodową przez trzyosobową rodzinę z Kaukazu. W zestawie znajdują się wnioski oraz pisma urzędowe i sądowe. Dokumenty tego rodzaju zawierają przeważnie wiele informacji wrażliwych, dlatego uchodźcy niechętnie się nimi dzielą. Zestaw wykorzystany w tym artykule zdobyłam dzięki rekomendacji prawniczki, która prowadziła sprawę i cieszyła się zaufaniem rodziny. Dokumenty wykorzystane w analizie zdobyłam w 2019 roku w trakcie toczącego się postępowania uchodźczego. Na podstawie swojego doświadczenia podczas obserwacji uczestniczącej oceniam je jako typowe zarówno z punktu widzenia języka, jak i sytuacji rodziny. Na podstawie dostępnej literatury za typowe można uznać przemieszanie powodów opuszczenia kraju pochodzenia związanych z sytuacją bytową rodziny z powodami kwalifikującymi się jako prześladowanie (Ząbek & Łodziński, 2008, ss. 144–145).

Zarys procedury uchodźczej

Zarysowanie procedury obowiązującej w Polsce na mocy znowelizowanej ustawy o udzielaniu cudzoziemcom ochrony na terytorium RP może być przydatne dla zrozumienia omawianego przypadku. Jej bardziej szczegółowe omówienie można znaleźć, na przykład, w opracowaniu Aleksandry Grzymały-Kazłowskiej i Renaty Stefańskiej (Grzymała-Kazłowska & Stefańska, 2014).

Początkiem procedury jest złożenie przez cudzoziemca wniosku o udzielenie ochrony międzynarodowej. Wniosek zwykle składany jest już na przejściu granicznym i uzupełniany przez pracownika Straży Granicznej (SG) na podstawie słów cudzoziemca. Sprawa przekazywana jest następnie Urzędowi do Spraw Cudzoziemców (UdSC), który przeprowadza przesłuchanie statusowe w celu wyjaśnienia wszystkich istotnych okoliczności. Jeśli urząd wyda pozytywną decyzję, postępowanie się kończy. Żeby jednak zrozumieć, jak skomplikowana może być procedura, lepiej wyobrazić sobie sytuację, w której wnioskodawca dostaje odmowy w kolejnych instancjach:

- *Złożenie wniosku o status uchodźcy (SG) >>*
- *Przesłuchanie statusowe (UdSC) >>*
- *Decyzja UdSC >> Odwołanie >>*
- *Decyzja Rady do Spraw Uchodźców (RdSU) >> Skarga >>*
- *Wojewódzki Sąd Administracyjny (WSA) >> Odwołanie >> Naczelny Sąd Administracyjny (NSA) >> Rada ds. Uchodźców lub Szefa UdSC*

Po wyczerpaniu tej ścieżki możliwe jest złożenie kolejnego wniosku, trzeba jednak wtedy przedstawić nowe dowody w sprawie.

W sekcji „Degradacja wiarygodności jako ceremonia” omawiam sprawę rodziny, która przeszła całą zarysowaną na diagramie drogę. Gdy piszę ten artykuł, jej sprawa czeka na ponowne rozpatrzenie przez Radę ds. Uchodźców (RdSU) po pozytywnym rozpoznaniu skargi kasacyjnej przez Najwyższy Sąd Administracyjny.

Przesłuchanie statusowe z perspektywy reprezentantów cudzoziemców

Na użytek tej analizy pojęcie monopolu władzy sądenia sprowadzam do trzech elementów: (1) nierównego uprawnienia aktorów do formułowania sądów, (2) nierównych zasobów ekspresyjnych, pozwalających nadawać tym sądom formę zgodną z językiem dominu-

jącym, a także (3) braku lub nieskuteczności mechanizmów arbitrażu pomiędzy głosem większości i głosami mniejszości, w tym braku uznanych aktorów zdolnych „rehabilitować” dewaluowane style ekspresji lub kwestionować dominujące kategorie kulturowe. Warto podkreślić, że monopol władzy sądenia nie zakłada eliminacji debaty czy rywalizacji, ale ogranicza dostęp do tych form zbiorowego działania (Bourdieu, 1987, ss. 828–837, 2005, ss. 302–318). Udział w monopolu mają więc nie tylko aktorzy posiadający społeczną (w tym prawną) legitymizację do osądzania czyichś słów, czynów czy zachowania, ale przede wszystkim ci, którzy potrafią artykułować swoją wolę i interes zgodnie z dominującymi kanonami ekspresyjnymi. Społeczna sprawczość jest w tym ujęciu przede wszystkim kwestią zasobów.

Najważniejsze zasoby ekspresyjne aktorów w procedurze uchodźczej wiążą się z umiejętnością opowiadania i argumentowania w jej kategoriach prawnych. Nie chodzi więc o autentyczną narrację z subiektywistycznego punktu widzenia, ale o jej „dostosowanie” do formalnych ram procedury (Maryns, 2006, ss. 313–315). Spośród trzech typów aktorów zaangażowanych w procedurę w omawianych przypadkach do pełnoprawnych graczy z punktu widzenia tej umiejętności należą przedstawiciele urzędu i doświadczeni aktywiści. Ci drudzy nie mają bezpośredniego wpływu na proces decyzyjny, jednak pośrednio mogą wpływać na niego dzięki znajomości prawa i praktyki urzędowej. Cudzoziemcy ubiegający się o ochronę przeważnie nie mają tej biegłości i, rzecz oczywista, nie mają w postępowaniu władzy decyzyjnej.

Podczas wielu etapów postępowania aktywiści są w stanie „użyć” cudzoziemcom swoich zasobów językowych, nadając ich narracji formę ważnego argumentu. Pod tym względem sytuacja przesłuchania jest jednak inna. Tu cudzoziemiec musi mówić sam, wspomagany w niewielkiej mierze przez swojego pełnomocnika poprzez jego obecność czy drobne interwencje na etapie tłumaczenia i weryfikacji protokołu. Pełnomocnik nie prowadzi jednak wywiadu. Cudzoziemiec nie ma więc własnego moderatora, który mógłby pomóc mu odtworzyć jego historię i przełożyć ją na kategorie procedury – w przekładzie tego rodzaju może mu pomóc urzędnik, pozwalając wyjaśnić wątpliwości lub prosząc o wyjaśnienie niezrozumiałych fragmentów zeznania. Zapewne dlatego przesłuchanie statusowe należy do najbardziej krytykowanych przez aktywistów elementów procedury uchodźczej: tu bowiem urzędnicy mają wykonać pracę rekonstrukcji zdarzeń, którą aktywiści reprezentujący wnioskodawców wykonują zwykle za kulisami, przygotowując pisma urzędowe czy skargi sądowe.

Badani aktywiści podawali przykłady przesłuchań prowadzonych w sposób umożliwiający wnioskodawcom złożenie możliwie pełnych wyjaśnień. Zwykle oceniali takie przesłuchania jako prowadzone po prostu umiejętnie, bo dostarczenie wyczerpujących informacji o okolicznościach uzasadniających przyznanie ochrony międzynarodowej stanowiło z ich perspektywy główną funkcję tego elementu procedury. Cenili zwłaszcza takich urzędników, którzy dopytywali o szczegóły sprawy, umożliwiając cudzoziemcom złożenie szczegółowego i zrozumiałego w polskim kontekście zeznania. Według badanych, umiejętnie prowadzone przesłuchania były jednak rzadkie. Podczas wywiadu w małej grupie troje moich rozmówców zauważyło, że zwykle są wdzięczni urzędnikom, którzy wykonują swoją pracę zgodnie z tym standardem. „A to powinna być norma”, skostatowała jedna z osób (GA). Pogląd, zgodnie z którym sposób prowadzenia i organizacji przesłuchania nie sprzyja przedstawieniu przez cudzoziemca pełnych wyjaśnień, znajduje oparcie w opracowaniach Mai Tobiasz i Katarzyny Gracz (Gracz & Chrzanowska, 2007, ss. 140–146; Tobiasz, 2011). Aktualność analiz sprzed około dekady stanowi również argument za tym, że zaobserwowane prawidłowości stanowią element praktyki urzędniczej.

Za nadużycie na etapie przesłuchania moi rozmówcy uważali przede wszystkim wywiady, w których pytania sprawdzające przeważały nad pytaniami pozwalającymi zrekonstruować historię wnioskodawcy. Pytania sprawdzające często narzucały ramy walidacji zeznania oderwane od kontekstu dotychczasowego zeznania lub kultury kraju pochodzenia wnioskodawcy. W jednym z omawianych przypadków oczekiwano, że ubiegająca się o ochronę kobieta pokaże na mapie miejscowości, o których mówiła, i określi dystans między nimi w kilometrach. Ta wprawdzie nie umiała posługiwać się mapą, lecz bez wahania odpowiedziała, jak długo idzie się z jednej wsi do drugiej pieszo (GA). W innym przypadku pytano wnioskodawcę wielokrotnie, dlaczego nie udał się na policję, choć zeznał wcześniej, że spotykały go represje właśnie ze strony oficjalnej władzy (IA). W obu przypadkach pytania zamiast testować spójność zeznania w kategoriach zrozumiałych dla wnioskodawców, stawiały ich przed zadaniem wyjaśnienia swojego postępowania w kategoriach procedury (Maryns, 2006, ss. 209–213).

Najczęstszy zarzut aktywistów dotyczył jednak korzystania z argumentu „eskalacji zeznań”, typowego dla dalszych etapów postępowania, już podczas przesłuchania (Maryns, 2006, ss. 112–124). Jeśli więc cudzoziemiec dodał nowe fakty do tych, które już figurowały we wniosku, było to traktowane jako możliwa manipulacja wynikająca ze znajomości procedury (GP). Aktywiści zwracali tymczasem uwagę na fakt, że niektórzy

wnioskodawcy decydują się na ujawnienie przyczyn swojej ucieczki dopiero po jakimś czasie. Dotyczy to zwłaszcza osób, które do opuszczenia kraju pchnęła przemoc seksualna lub przemoc w rodzinie (GA, IA).

Zdaniem aktywistów, do niespójności zeznania, kwalifikowanej później jako jego „eskalacja”, prowadził często brak pytań ze strony urzędnika. Z powodu stresu czy różnicy kulturowej cudzoziemiec mógł nie zdawać sobie sprawy, że jego słowa są niejasne i wymagają szerszego komentarza. Jeden z przykładów dotyczył mężczyzny, który podczas przesłuchania opisał prześladowania ze strony grupy, o której nie wspomniał we wniosku uruchamiającym procedurę. O niespójność nie dopytano i na dalszym etapie postępowania uznano zeznanie za niewiarygodne, ponieważ wnioskodawca odmiennie określił ugrupowania, ze strony których grozi mu śmierć. Możliwość, że groziło mu niebezpieczeństwo z więcej niż jednej strony, nie została podczas przesłuchania zbadana (DO). Inny przykład podany przez aktywistów dotyczył dwóch wnioskodawców, którzy podali się w urzędzie za braci, mimo że ich daty urodzenia wykluczały ten stopień pokrewieństwa. Nie wykluczały jednak, że mogła wychować ich jedna kobieta, nazywana przez obu matką (GA). Gdyby nie interwencja pełnomocniczki, ta okoliczność nie zostałaby wyjaśniona.

Wiele zarzutów dotyczyło również braku dbałości o przekład, zwłaszcza o jego międzykulturową trafność. Maja Tobiasz pisała, że przy wyborze tłumacza przez urząd nie uwzględnia się zróżnicowania wewnątrz jednego języka, cudzoziemiec może tymczasem posługiwać się dialektem niezrozumiałym w pełni dla tłumacza (Tobiasz, 2011, s. 8). Pisała również o „konieczności posiadania przez tłumaczy umiejętności międzykulturowych czy też znajomości terminologii prawnej” (Tobiasz, 2011, s. 9). Przykład podany przez moich rozmówców dotyczył obu wymiarów jednocześnie, a więc umiejętności kulturowego przekładu terminologii prawnej. Na przykład, słowo „przemoc”, mające kluczowe znaczenie w procedurze, jest przez wnioskodawców często rozumiane w sposób węższy niż w polskim prawie: jedynie jako prześladowanie ze strony instytucji państwowych (IA). W przypadku osób uciekających przed przemocą ze strony członków własnej rodziny niewyjaśnianie tego terminu może sprawić, że wnioskodawcy zadeklarują, że nigdy nie doświadczali przemocy, choć jednocześnie opisują doświadczenia, które mieszczą się w prawnym rozumieniu tego terminu. Podobny przykład znajdziemy w tekście Mai Tobiasz, a podobieństwo jej obserwacji do uwag aktywistów badanych obecnie stanowi przesłankę stwierdzenia, że brak dbałości o przekład międzykulturowy jest ugruntowanym elementem praktyki urzędowej:

Zdarza się, że cudzoziemiec odpowiada na to pytanie przecząco, mimo że przed zadaniem tego pytania ze szczegółami opisał akty prześladowania, jakich doświadczył w kraju pochodzenia. Świadczy to jednoznacznie o tym, iż nie zrozumiał on słowa <<prześladowanie>>. W powyższej sytuacji urzędnik przeprowadzający przesłuchanie i tłumacz powinni przybliżyć znaczenie tego słowa cudzoziemcowi (Tobiasz, 2011, s. 10).

W niektórych przypadkach to cudzoziemiec nie sprawdza się jako swój własny tłumacz, zgadzając się na przesłuchanie w języku, którego nie zna dostatecznie dobrze (Maryns, 2006, ss. 200–216). W jednym z przypadków, o którym dowiedziałam się od prawnika aktywisty podczas obserwacji uczestniczącej, cudzoziemiec zrezygnował z tłumacza i pełnomocników, sądząc, że w ten sposób nawiąże z urzędnikiem lepszy kontakt. W rezultacie złożył niepełne zeznanie. Nie zdawał sobie sprawy, że w dalszym postępowaniu liczyć się będzie protokół zeznania, a nie osobiste wrażenie (DO).

Po przesłuchaniu statusowym cudzoziemiec podpisuje protokół sporządzony po polsku, a przetłumaczony tylko ustnie. Weryfikuje protokół ze słuchu po stresującym, by użyć Goffmanowskiej metafory, występie. Moi rozmówcy uważali, że właśnie dlatego protokół często jest niepełny, a czasami wypacza sens zeznania. Sądziłi też, że do nadużyć może dochodzić zwłaszcza w sytuacji, w której wnioskodawca nie ma pełnomocnika, a tłumacz przydzielony jest z urzędu. Nie ma wtedy bowiem nikogo, kto mógłby interweniować w razie nieporozumień. Kiedy zaś protokół zostaje podpisany, trudno już cokolwiek sprostować.

Teoretycznie oczywiście jest to odczytywane później i jest możliwość, żeby... Tylko to jest tak: to jest prowadzone po polsku i protokół jest po polsku. (...) Formalnie to się wszystko odbywa – formalnie to jest wszystko odczytane, oni [cudzoziemcy] kiwają głową, niektórzy być może coś poprawiają. O ile oni w ogóle są w stanie wyłapać jakieś detale, ale i coś poprawić. Raczej oni już nie rozbudują tej narracji, jeśli jakieś ważne rzeczy zostały pominięte. No i znowu to jest też pytanie o jakość tłumaczenia w trakcie tego odczytania. Na ile to jest tak, że oni się nawzajem rozumieją. Ale to są bardzo trudne dowodowo sytuacje. Bo jest podpisane własnoręcznym podpisem, że wnioskodawca nie ma zastrzeżeń (GA).

Wyliczenie powodów, dla których różnica stylów ekspresji przekłada się w postępowaniu na mniej wyczerpujące, a przez to mniej wiarygodne zeznanie, nie jest z perspektywy badania przemocy symbolicznej najważniejsze. Bardziej istotne jest wskazanie na mechanizmy społeczne, które sprzyjają odtwarzaniu tej niekorzystnej dla cudzoziemca relacji władzy symbolicznej. Poniżej opisuję trzy z nich – brak wpływu na sposób modero-

wania przesłuchania, ważność argumentu z eskalacji zeznań i nierówność narracyjną – jako mechanizmy obrony monopolu władzy sądenia. Korzystam z przytoczonej na początku klasyfikacji podstaw tego monopolu związanych z dystrybucją władzy do formułowania sądów, językowych zasobów adaptacyjnych oraz brakiem funkcji arbitra.

Wnioskodawcy nie rozstrzygają własnej sprawy. Mogą mieć jednak większy lub mniejszy wpływ na materiał dowodowy. Dlatego warto zauważyć, że etap przesłuchania statusowego w procedurze uchodźczej nie dopuszcza możliwości, by podczas przesłuchania cudzoziemiec był przesłuchiwany nie tylko przez urzędnika reprezentującego interes urzędu czy też państwa, ale i przez rzecznika własnego interesu. W prawie nie dopuszcza się możliwości, by urząd i wnioskodawcę dzielił konflikt interesów jak strony sporu². Z socjologicznego punktu widzenia wydaje się to jednak prawdopodobne ze względu na udokumentowane w ostatnich latach przypadki łamania praw cudzoziemców szukających w Polsce ochrony (Białas i in., 2019; Górczyńska & Szczepanik, 2016), wypowiedzi wysokich rangą polityków po 2015 roku przedstawiające uchodźców jako zagrożenie i obciążenie dla państwa (Jaskułowski, 2019, ss. 31–54) czy fale nastrojów ksenofobicznych przechodzące w tym czasie przez Polskę w związku ze zwiększonymi migracjami przymusowymi (Bieńkowski & Świdorska, 2016; Świdorska i in., 2016). Podczas omawianego etapu procedury obecność pełnomocnika nie jest wymagana, a jeśli jest obecny, to nie pełni funkcji przesłuchującego obrońcy, który poprzez udział w moderowaniu wywiadu mógłby pomóc cudzoziemcowi wzmocnić zeznanie.

Z punktu widzenia językowych zasobów adaptacyjnych, jako mechanizm obrony monopolu daje się zakwalifikować kwestionowanie wartości zeznania w przesłuchaniu przez mechaniczne odwołanie do argumentu z eskalacji zeznań. Zarzut ten może się pojawić dlatego, że cudzoziemiec, składając wniosek rozpoczynający procedurę, nie umie ocenić, jakie informacje mogą być istotne dla polskich instytucji i jak przekonywająco je przedstawić. Interpretowanie na jego niekorzyść faktu, że na dalszym etapie postępowania – np. podczas przesłuchania statusowego lub ponownego wniosku – taką wiedzę posiadał i postanowił przedstawić swoją sprawę w sposób zwiększający jego szanse, jest w istocie odbieraniem mu sprawczości w ramach procedury. Cudzoziemiec jest tym z aktorów w procedurze, który z Hymesowskiej perspektywy ma najmniej zasobów adaptacyjnych (wiedzy o procedurze i umiejętności przedstawienia swojej sprawy w jej języku). Argument z eskalacji zeznań może działać jak sankcja za zdobycie tych zasobów

² W prawie administracyjnym organ wydający decyzję nie jest stroną postępowania („Ustawa z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks Postępowania Administracyjnego”, 1960, art. 28).

i za taktyczne działanie na nich oparte. Warto zwrócić uwagę, że cudzoziemiec jest jedynym uczestnikiem opisywanej interakcji, w przypadku którego działanie celowe i metodyczne, oparte na znajomości procedury, może stanowić o mniejszej wiarygodności.

Brakowi lub nieskuteczności aktorów, instytucji czy praktyk mogących mediować pomiędzy stronami o różnych zasobach symbolicznych ma z założenia zapobiegać umiejętny przekład podczas przesłuchania. Przekład ten traktuje się jednak jako przekład z języka obcego, nie uwzględniając zróżnicowania stylów ekspresji, a także różnicy prestiżu mowy i pisma. Cudzoziemiec jest tymczasem jedynym uczestnikiem postępowania, który za swój główny środek wyrazu ma narrację przedstawianą ustnie. Hymes zauważył, że w zmodernizowanych społeczeństwach, zwłaszcza w relacjach hierarchicznych, język sformalizowany i zdekontekstualizowany (np. język nauki, administracji czy prawa) okazuje się językiem dominującym bez względu na to, czy istotnie niesie ze sobą większą wartość poznawczą, etyczną czy praktyczną. Hymes opisał tę prawidłowość jako nierówność narracyjną (Hymes, 2004, ss. 109–120). Nierówność narracyjna odtwarza się zwłaszcza w kontekstach, w których pismo ma większą rangę niż mowa, a w nowoczesnych biurokracjach – w tym w omawianej procedurze – komunikacja ustna liczy się o tyle, o ile zostaje zaprotokołowana. Inaczej niż w porządku kultury oralnej słowo funkcjonuje więc niezależnie od obecności osoby, która je wypowiada. W momencie podpisania protokołu możliwość kontekstualizacji zeznania – a przez to jego trafniejszego przekładu kulturowego – zostaje istotnie ograniczona, ponieważ cudzoziemiec przeważnie nie składa już dalszych wyjaśnień. W praktyce zwykle nie uczestniczy już również w wymianie pism urzędowych, korzystając w tym zakresie z usług swoich reprezentantów. Cudzoziemiec, który podczas przesłuchania ustnie przedstawia swoją historię, traci wpływ na jej interpretację co najmniej dwukrotnie: przy przekładzie z formy narracyjnej na kategorie procedury i przy dekontekstualizacji poprzez zapis. Ponieważ jak dotąd Urząd nie zdecydował się na nagrywanie przesłuchań – a więc zastosowanie technologii bliższej oralności – nie ma obecnie techniki konkurencyjnej wobec pisma, która pozwoliłaby na zapis przesłuchania.

Degradacja wiarygodności jako ceremonia

Rodzina, która podzieliła się ze mną dokumentami, trafiła do Polski z Kaukazu ponad trzy lata temu. Rodzeństwo po trzydziestce i jego matka ubiegali się o status uchodźcy. Złożono trzy wnioski. M., A. i H., którzy wspólnie podjęli ucieczkę, osobno opowiadali swoje historie funkcjonariuszom SG. Wszyscy zeznali to samo: cała rodzina była prześladowana zarówno

przez partyzantów walczących z dyktatorską władzą, jak i przez tę władzę. M. nie dał się zwerbować bojownikom, więc ci nachodzili całą rodzinę. To z kolei wzbudziło podejrzenia reżimu, którego służby zabierały mężczyznę na przesłuchania, więziły i biły.

Po paru tygodniach od złożenia wniosku miały się odbyć przesłuchania. Rodziny nie było już jednak w Polsce – skorzystała z porady przekazywanej pocztą pantoflową wśród migrantów i udała się do innego kraju UE, w którym spodziewała się łatwiejszego uzyskania ochrony. Stamtąd, zgodnie z obowiązującym prawem, została deportowana do Polski, bo tutaj złożyła wniosek o ochronę. By zostać w Polsce, rodzina musiała złożyć drugi wniosek o status uchodźcy.

Podczas przesłuchania w nowo uruchomionej procedurze A. przedstawiła inne okoliczności swojej ucieczki niż w pierwotnym wniosku: była nią drastyczna przemoc w rodzinie, bicie i uwięzienie, których doznawała przez trzy lata z powodu nieakceptowanego małżeństwa. Od przemocy próbowała ratować ją matka, narażając przy tym siebie na podobne traktowanie. A. zeznała, że sprawcą przemocy był M., jej brat. Zeznania te potwierdziła jej matka: H. otwarcie mówiła o doświadczeniu przemocy ze strony mężczyzn w rodzinie, które było udziałem jej i jej córki. Powtórzyła historię morderstwa swojej siostry. M. mówił głównie o przemocy, której sam doznał ze strony służb bezpieczeństwa. Dopiero w postępowaniu odwoławczym opowiedział również o przemocy w rodzinie, przedstawiając historię zgodnie z zeznaniami kobiet, choć pomijając swoje sprawstwo. Wszyscy otrzymali decyzje odmowne od UdSC, również postępowanie odwoławcze w RdSU skończyło się dla nich niepomyślnie.

Nie zamierzam oceniać, czy decyzje tych organów były słuszne, ani też spekulować na temat motywacji M., A. i H. Chciałabym się jednak przyjrzeć temu, w jaki sposób podważano wiarygodność ich zeznań – lub ich znaczenie dla sprawy – na etapach procedury przed skargą kasacyjną do sądu administracyjnego, a więc wtedy, gdy właśnie zeznanie, a nie przebieg procedury, miało zasadniczą wagę dowodową. Istotną cechą tych decyzji jest budowanie spójności wyводу na uznaniu zeznań za niewiarygodne lub niewystarczające. Decyzje stanowią listę argumentów przemawiających za taką konkluzją, a jednocześnie nie rekonstruują spójnej historii wnioskodawców. Wywód nie prowadzi od uważnego odtworzenia okoliczności do decyzji, ale dzięki jej antycypacji zyskuje retoryczną spójność. Dlatego analizuję te dokumenty, korzystając z koncepcji ceremonii degradacji (Garfinkel, 1956), zakładającej, że istnieją w życiu zbiorowym takie sposoby osądzania czynów lub słów jednostki, które wymagają nie tyle spójności logicznej, ile odwołania do norm i ich utwierdzenia.

Analizując interakcje, Harold Garfinkel korzystał często z terminu „procedura”, podkreślając tym samym, że uczestnicy wymian symbolicznych zwykle nie poszukują całościowego sensu, ale raczej podtrzymują poczucie zrozumiałości świata poprzez rytuały i rutynowe sposoby komunikacji (Garfinkel, 1956; Kim, 2003, ss. 82–87). W kontekstach, w których symbolicznie potwierdza się ład moralny, procedury interpretacyjne mogą przybierać postać ceremonii degradacji. Ceremonie te mogą zakończyć się sukcesem pod pewnymi warunkami. Powinny rozgrywać się poza kontekstem codzienności. Postawy ich uczestników powinny być interpretowane w świetle norm i przez typizację okoliczności, a nie przez odniesienie do cech osobistych. Osąd musi zaś dokonywać się przez porównanie do akceptowanego wzoru stanowiącego typ. W ten sposób cechy tego wzoru (jego powszechna akceptacja), osoby wydającej osąd (jej publiczna rozpoznawalność i szacunek) i samej ceremonii (przeprowadzanej w imię wartości) sprawiają, że degradacja wydaje się jej uczestnikom powinnością, a nie dowolnym wyborem. Rezultatem ceremonii jest usunięcie osoby degradowanej ze wspólnoty (Garfinkel, 1956, ss. 422–423).

Zastosowanie tej koncepcji do kontekstu biurokratycznego wymaga założenia, że ceremonie degradacji mogą być elementem rutyny profesjonalistów, np. urzędników. Przyjmuję je za Bourdieu, który traktuje profesjonalizację jako podstawę rytualnego dyskursu władzy symbolicznej (Bourdieu, 1991, ss. 175–181). Pozostałe warunki społeczne umożliwiające sukces ceremonii degradacji są w znacznej mierze spełnione przez sam model nowoczesnej biurokracji, w której urzędy i sądy – a także toczące się na papierze postępowania – z perspektywy petentów znajdują się fizycznie i językowo poza kontekstem codzienności. Decyzje tych organów są uzasadniane przez odniesienie do norm prawnych i administracyjnych, przez aktorów o instytucjonalnym autorytecie i w odniesieniu do ładu prawnego jako wartości. W przypadku procedury uchodźczej ścieżka odwoławcza ma koniec, a degradacja wiąże się też z usunięciem ze wspólnoty: fizyczną deportacją z określonym czasowo zakazem powrotu. Pozostaje mi więc wykazać, że ważnym elementem argumentacji urzędu jest niedopasowanie spraw M., A. i H. do retorycznego wzoru cudzoziemca uprawnionego do ochrony, a także że ich sprawa rozstrzygana jest raczej przez typizację, a nie przez indywidualizującą analizę przypadku.

Każda z decyzji prezentuje argument wystarczający, by uznać wnioski M., A. i H. za niedopuszczalne. W przypadku M. jest to brak prześladowania o indywidualnym charakterze, w przypadku H. brak prześladowania w ogóle, a w przypadku A. niezakwalifikowanie przemocy w rodzinie jako wystarczającej przesłanki do udzielenia statusu uchodźcy. W każdej

z decyzji występuje jednak argumentacyjny naddatek, którego wartość trudno wyjaśnić na gruncie samej logiki wywodu – lepiej objaśnia ją odwołanie do koncepcji Garfinkela.

Według Urzędu ds. Cudzoziemców i Rady ds. Uchodźców, M. nie był prześladowany w sposób kwalifikujący go do ochrony, ponieważ działania władz nie były wymierzone w niego osobiście. Prześladowania spadły na niego dlatego, że dom, w którym mieszkał, był blisko terenów zajętych przez bojowników. Uznano więc, że to nie jego osoba, ale lokalizacja domu sprawiła, że nachodzili go bojownicy, a później był przesłuchiwany przez służby. Zmiana miejsca zamieszkania uchroniłaby go przed prześladowaniami – nie był więc zmuszony do uchodźstwa. Ten wystarczający argument zostaje jednak uzupełniony innymi uwagami. Pierwsza zasadza się na zakwestionowaniu brutalności przesłuchań jako istotnej przesłanki stwierdzenia prześladowania. Ze względu na niestabilność ładu politycznego w kraju pochodzenia wnioskodawcy, brutalność przesłuchań zostaje uznana za uzasadnioną. Druga uwaga mówi natomiast o „bezkarności i pozaprawnych działaniach struktur siłowych” w kraju pochodzenia wnioskodawcy, zaliczając je do naruszeń praw człowieka udokumentowanych w regionie. Uwagi te łącznie sugerują, że ten sam typ kryzysu społecznego uzasadnia pozaprawne działania służb siłowych, a jednocześnie działanie te stanowią naruszenie praw człowieka i przesłankę udzielenia ochrony. W tekście uwagi te prezentują się jako osobne, niesprzeczne argumenty. Mogą być rozumiane w ten sposób dopiero gdy zostaną odniesione do wzoru wnioskodawcy, od którego oczekuje się, że (tak jak M.) doświadczy przemocy typowej dla swojego regionu, ale inaczej niż M. – doświadczy jej więcej. Zgodnie z tą logiką, pobicia M. przez służby specjalnie są opisane jako niestano- wiące „wystarczającego naruszenia praw człowieka”.

Ponadto przedstawiciele UdSC i RdSU zwracają uwagę w kolejnych uzasadnieniach, że „sytuacja” w kraju pochodzenia M. się „poprawia”, a działania dyktatora odpowiadają oczekiwaniom społeczeństwa. Te argumenty pokazują przewagę typizacji nad indywidualnym traktowaniem sprawy przy uzasadnianiu decyzji: poparcie społeczne dla dyktatury (typ) okazuje się ważniejsze niż brak poparcia dla niej ze strony M. (indywidualny przypadek). Z drugiej strony pokazują, że siła retorycznej uzasadnienia nie przeszkadza takie rozumienie „poprawy sytuacji” w kraju M., które nie oznacza, że przestało tam dochodzić do systematycznych naruszeń praw człowieka. Jeśli jednak zinterpretować ten wywód jako informację o wzorze wnioskodawcy, widać w nim spójność: łatwiej akceptowany byłby uchodźca opozycjonista, wyrażający szerszy sprzeciw społeczny wobec nieakceptowanej władzy niż niezaangażowany politycznie członek prześladowanej grupy.

Sprawa A. jest interesująca ze względu na odwołanie do zasady, w myśl której wiarygodność przesłuchania statusowego jest tym większa, im bardziej jego treść pokrywa się z wcześniejszymi zeznaniami zawartymi we wniosku. W decyzji wydanej przez RdSU w sprawie A. argument z „eskalacji zeznań” przyjął taką formę:

Odnosząc się zaś do wskazanych dopiero w czasie postępowania statusowego okoliczności związanych z więzieniem jej przez [członka jej rodziny] przez 3 lata i stosowaniem wówczas wobec niej przemocy fizycznej, Rada uznaje je za niewiarygodne. Okoliczność ta została podniesiona przez nią dopiero na etapie przesłuchania statusowego, nic nie wspomniała o niej we wniosku statusowym, oświadczając tam, że nie była nigdy poddana przemocy fizycznej. Podobnie jej matka powiedziała o więzieniu córki dopiero na etapie przesłuchania statusowego, a jej brat wspomniał o tym dopiero w uzupełnieniu odwołania na etapie postępowania przed Radą do Spraw Uchodźców. Nikt z rodziny pani [A.] nie wspomniał o tym we wniosku statusowym, a gdyby rzeczywiście był to powód wyjazdu z kraju pochodzenia, to z pewnością ktoś z jej rodziny, a szczególnie ona sama, wspomniałby o tym we wniosku statusowym.

Argument z eskalacji zeznań opiera się w pełni na porównaniu do wzoru. Nie ma przesłanek psychologicznych, socjologicznych czy logicznych, które uzasadniałyby twierdzenie, że o „rzeczywistych” powodach wyjazdu „z pewnością” mówi się już na samym początku procedury. Widać również, że wiarygodność zeznań całej trójki jest degradowana przez porównanie do tego wzoru jako typu, a nie przez rekonstrukcję specyfiki sytuacji wnioskodawców. Rada nie docieka bowiem możliwych motywów niepowołania się na przemoc w rodzinie na pierwszym etapie postępowania, ale zakłada, że bez względu na te motywy zeznanie nie powinno eskalować. Nawiasem mówiąc, jeden z motywów przemilczenia sprawy przemocy wydaje się warty rozpatrzenia: jest to udział M., syna i brata, w jej sprawstwie, o którym obie kobiety mówią dopiero na późniejszych etapach procedury, a który nie staje się kontekstem dla rozpatrzenia ich sprawy.

Argumentem wystarczającym do odrzucenia wniosku jest ten przedstawiony dalej – że przemoc rodziny wobec A. nie kwalifikuje się jako przesłanka udzielenia ochrony:

Dodatkowo Rada do Spraw Uchodźców na marginesie zauważa, że gdyby pani [A.] nawet uprawdopodobniła fakt jej więzienia przez [członka swojej rodziny], to nie byłaby to podstawa do nadanie jej statusu uchodźcy. Byłoby to nielegalne działanie osoby fizycznej, a osoba, która takiego działania doznaje powinna zwrócić się w pierwszej kolejności do władz kraju pochodzenia.

Oczekiwanie, że A. zwróci się w pierwszej kolejności do władz swojego kraju, a dopiero wyczerpawszy tę ścieżkę, rozważy ucieczkę, ma oparcie w orzecznictwie międzynarodowym. Zakłada się bowiem, iż przesłanką przyznania statusu uchodźcy może być drastyczna przemoc w rodzinie, przed którą państwo nie zapewnia żadnej ochrony (Heyman, 2005; Moore, 2003). W takich sytuacjach wymaga się uprawdopodobnienia faktu, iż państwo nie zapewnia ochrony przed taką przemocą. Z tego punktu widzenia wcześniejsze odwołanie do argumentu z eskalacji zeznań wydaje się już zbędne logicznie, a spełnia raczej funkcję podkreślenia niedopasowania A. do wzoru wnioskodawcy.

Wystarczającym powodem do uznania wniosku H. za niedopuszczalny były analogiczne decyzje w sprawie jej dzieci. Jako powód wyjazdu podała ona bowiem prześladowania syna przez władze kraju, a córki – przez rodzinę. Sama doświadczyła pośrednio konsekwencji tych prześladowań w postaci przesłuchań i nieuzasadnionych kar związanych z pracą na rzecz lokalnych instytucji religijnych, a także zagrożenia rozłąką z dorosłą córką w przypadku pozostania w kraju. Te przesłanki nie kwalifikowały H. do udzielenia ochrony. RdSU składowała więc, że H. „nie przedstawiała żadnych przekonujących przyczyn opuszczenia kraju pochodzenia”. W decyzji RdSU wypowiada się również co do motywacji całej rodziny, uznając, że nie poszukiwała „ochrony przed prześladowaniem”, ale „optymalnego miejsca do życia”. Na dowód tego twierdzenia podaje się ich wjazd do Niemiec, pomimo złożenia wniosku w Polsce. Nie wydaje się, żeby poszukiwanie ochrony i optymalnego miejsca do życia musiały się logicznie wykluczać albo by wykluczały się z perspektywy uchodźców, moralny wzór wnioskodawcy zakłada jednak konieczność akceptacji warunków bytowych w pierwszym bezpiecznym kraju. To zaś sprawia, że troska uchodźcy o własne szanse życiowe rzutuje na jego wiarygodność przed urzędem.

Ważnym argumentem w uzasadnieniach decyzji odmownych jest fakt, że M., A. i H. mieli paszporty. Żaden z organów nie daje wiary, że paszporty, jak zeznała rodzina, zostały zdobyte dzięki łapówce. W decyzji w sprawie H. RdSU wyjaśnia to stanowisko, popadając w logiczną sprzeczność, lecz zgodnie z zasadą odniesienia do wzoru:

Oczywiście należy w pełni zgodzić się ze stanowiskiem Wysokiego Komisarza [ONZ] zawartym w Podręczniku, że otrzymanie paszportu nie świadczy samo w sobie o braku prześladowania czy możliwości takiego prześladowania w przyszłości, ale w sytuacji pani H., która nie przedstawia żadnych przekonujących przyczyn opuszczania kraju pochodzenia, fakt otrzymania paszportu stanowi poważny argument za brakiem prześladowań czy możliwości takich prześladowań w przyszłości w kraju pochodzenia.

Gdyby władze kraju pochodzenia były zainteresowane panią [H.], nie otrzymałaby ona paszportu i nie mogła tak swobodnie podróżować po [kraju] i wyjechać do Polski.

RdSU jednocześnie zgadza się i nie zgadza z podręcznikiem, przyznając mu rację na poziomie reguły, ale nie stosując jej w odniesieniu do H. Reguła mogąca utrzymać wiarygodność H. jako wnioskodawczyni nie zostaje uznana za ważną w jej przypadku, ponieważ Rada już wcześniej uznała, że przyczyny wyjazdu H. z kraju nie są „przekonujące”. Argument zakłada więc, że stanowisko Wysokiego Komisarza nie obowiązuje zawsze, ale jedynie w przypadku wnioskodawców odpowiadających wzorowi uchodźcy. Rada nie stosuje tu zatem reguły do indywidualnego przypadku.

M., A. i H. mieliby szanse na ochronę, gdyby ich prawa złamano „dostatecznie”, gdyby prześladowano ich za zinstytucjonalizowaną działalność opozycyjną, gdyby ich prześladowania były udokumentowane przez władze w ich kraju i gdyby ich gotowość pozostania w Polsce nie budziła zastrzeżeń. Analiza pokazuje, że ten wzór stanowił w uzasadnieniach decyzji ważniejsze narzędzie oceny zasadności wniosków niż rekonstrukcja okoliczności przybycia rodziny do Polski.

Podsumowanie

W pierwszej części artykułu starałam się pokazać warunki sprzyjające wystąpieniu przemocy symbolicznej, związane z nierównością zasobów językowych podczas przesłuchania statusowego. Nietraktowanie organów administracji jako strony w postępowaniu, mechaniczne stosowanie argumentu z eskalacji zeznań, a także – wynikająca z przejść pomiędzy porządkami mowy i pisma oraz opowieści i argumentacji – nierówność narracyjna, pozwalają myśleć o tym etapie procedury uchodźczej jako ograniczającym sprawczość cudzoziemca. Mimo iż udziela mu się głosu, nie ma on większego wpływu na interpretację własnych słów – spór o jego los toczy się już pomiędzy jego reprezentantem i urzędnikami. Te warunki stanowią dobry grunt dla przemocy symbolicznej, która w tym przypadku polega na traktowaniu zeznania jako złożonego w warunkach pełnej sprawczości i wyczerpującego. O przemocy tego rodzaju można mówić, gdy analiza protokołu jest zorientowana raczej na wskazanie niespójności i luk w zeznaniu, a nie na rekonstrukcję sytuacji wnioskodawcy, braki te zaś są interpretowane na jego niekorzyść bez próby zrozumienia, z czego mogłyby wynikać. Z postępowania zamiast historii wnioskodawców wyłania się w rezultacie obraz oczekiwań,

które się wobec nich formułuje i którym nie są w stanie sprostać. Omówiony w drugiej części tekstu przypadek M., A. i H. wpisuje się w taki właśnie scenariusz degradacji.

Pisanie o ograniczeniu sprawczości cudzoziemców w kontekście postępowania nie oznacza odmówienia im sprawczości w ogóle. Pozwala raczej zrozumieć, że ludzie pragnący większej samodzielności i kontroli nad własnym losem mogą stracić wiarę w sens walki o własne prawa za pomocą legalistycznych środków. W tej walce muszą bowiem polegać na innych, którzy mówią za nich i o nich.

Bibliografia

- Biały, J., Górczyńska, M., & Witko, D. (2019). *Dostęp do procedury azylowej na zewnętrznych granicach Polski: Stan obecny i wyzwania na przyszłość*. Helsińska Fundacja Praw Człowieka.
- Bieńkowski, M., & Świdorska, A. (2016). *Postawy wobec imigrantów i uchodźców: Panel Badań Społecznych CBU*. Centrum Badań nad Uprzedzeniami.
- Bourdieu, P. (1987). The force of law: Toward a sociology of juridical field (R. Terdiman, Tłum.). *The Hastings Law Journal*, 38(5), 805–853.
- Bourdieu, P. (1991). *Language and symbolic power* (G. Raymond & M. Adamson, Tłum.). Polity Press.
- Bourdieu, P. (2005). *Dystynkcja: Społeczna krytyka władzy sądowniczej* (P. Biłos, Tłum.). Scholar.
- Garfinkel, H. (1956). Conditions of successful degradation ceremonies. *American Journal of Sociology*, 61(5), 420–424. <https://doi.org/10.1086/221800>
- Górczyńska, M., & Szczepanik, M. (2016). *Droga donikąd: Relacja z wizyty monitoringowej na białorusko-polskim przejściu granicznym Brześć–Terespol*. Helsińska Fundacja Praw Człowieka.
- Gracz, K., & Chrzanowska, A. (2007). *Uchodźcy w Polsce: Kulturowo-prawne bariery w procesie adaptacji*. Stowarzyszenie Interwencji Prawnej.
- Grzymała-Kazłowska, A., & Stefańska, R. (2014). Cudzoziemcy korzystający z ochrony w Polsce. *Studia BAS*, 2014(4), 197–222.
- Heyman, M. G. (2005). Domestic violence and asylum: Toward a working model of affirmative state obligations. *International Journal of Refugee Law*, 17(4), 729–748. <https://doi.org/10.1093/ijrl/eei029>
- Hymes, D. (2004). *Ethnography, linguistics, narrative inequality: Toward an understanding of voice*. Taylor & Francis. <https://doi.org/10.4324/9780203211816>
- Jaskułowski, K. (2019). *The everyday politics of migration crisis in Poland: Between nationalism, fear and empathy*. Palgrave Macmillan. <https://doi.org/10.1007/978-3-030-10457-3>
- Kim, K. (2003). *Order and agency in modernity: Talcott Parsons, Erving Goffman, and Harold Garfinkel*. State University of New York Press.
- Klaus, W. (2014). *Migrantki przymusowe jako ofiary przemocy w Polsce*. Stowarzyszenie Interwencji Prawnej.

Lovell, T. (2007). Nancy Fraser's integrated theory of justice: A "sociologically rich" model for a global capitalist era? W T. Lovell (Red.), *(Mis)recognition, social inequality and social justice: Nancy Fraser and Pierre Bourdieu* (ss. 66–87). Routledge.

Maryns, K. (2006). *The asylum speaker: Language in the Belgian asylum procedure*. Routledge.

Moore, C. (2003). Women and domestic violence: The public/private dichotomy in international law. *The International Journal of Human Rights*, 7(4), 93–128. <https://doi.org/10.1080/13642980310001726236>

Pawlak, M. (2012). Asymetrie i klisze pojęciowe w analizach uchodźstwa w Polsce. *Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny*, 38(2), 163–185.

Pawlak, M., & Matusz-Protasiewicz, P. (2015). Organizacje pozarządowe wobec cudzoziemców w Polsce: Od pomocy doraźnej do upowszechniania europejskiej ramy polityki integracji. *Trzeci Sektor*, 2015(2), 11–21.

Skowrońska, K. (2015). *Contradicting logics, complex interactions – A public institution as a reflection of the field of immigration policy in Poland?* https://www.academia.edu/19881323/Contradicting_logics_complex_interactions_-_A_public_institution_as_a_reflection_of_the_field_of_immigration_policy_in_Poland

Świdorska, A., Winiewski, M., & Hansen, K. (2016). *Przemoc jako rozwiązanie? Napływ uchodźców w opiniach Polaków*. Centrum Badań nad Uprzedzeniami.

Tobiasz, M. (2011). *Przesłuchiwanie cudzoziemców w trakcie postępowania administracyjnego: Polska*. Helsińska Fundacja Praw Człowieka.

Tuckett, A. (2018). *Rules, paper, status migrants and precarious bureaucracy in contemporary Italy*. Stanford University Press.

Ustawa z dnia 13 czerwca 2003 r. o udzielaniu cudzoziemcom ochrony na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. (2003). *Dziennik Ustaw*, 2003(128), poz. 1176.

Ustawa z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks Postępowania Administracyjnego. (1960). *Dziennik Ustaw*, 1960(30), poz. 168.

Ząbek, M., & Łodziński, S. (2008). *Uchodźcy w Polsce: Próba spojrzenia antropologicznego*. Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR.

The Social Construction of Credibility: A Foreigner in the International Protection Procedure

This article is devoted to symbolic violence occurring in the international protection procedure. The study focuses on the stages of the procedure in which the asylum-seeker is granted a chance to speak for themselves, and yet is unable to represent their case effectively due to sociocultural differences. As a result, even if their life situation qualifies them for refugee status, migration offices and courts are likely to issue a negative decision. Cases in which the failure to represent oneself results from sociocultural differences are described in the article as instances

of symbolic violence. Following Dell Hymes and Katrijn Maryns, I stress the role of language-related inequality. I also employ Harold Garfinkel's concept of degradation ceremonies in order to describe the ritual aspect of language use in statements of grounds for refusal of applications for international protection. The article is based on empirical research including a case study of an asylum-seeker family who applied for protection in Poland in the 2010s, participant observation in a free legal support centre run by a Warsaw-based NGO, and qualitative interviews with activists supporting refugees as their representatives and legal advisors.

Keywords:

sociology of language; symbolic violence; narrative inequality; degradation ceremony; refugees in Poland

Społeczna konstrukcja wiarygodności cudzoziemca w procedurze uchodźczej

Przedmiotem artykułu jest przemoc symboliczna w postępowaniach uchodźczych. Skupiam się na etapach procedury, w których migranci przymusowi – mimo że zgodnie z prawem udziela im się głosu – nie są w stanie skutecznie reprezentować swojej sprawy z powodu różnicy kulturowej. Nawet więc jeśli ich życiowa sytuacja uzasadnia przyznanie im statusu uchodźcy, urzędy i sądy mogą negatywnie rozpatrzeć ich sprawę. Przypadki, w których nieskuteczność w reprezentowaniu własnej sprawy wynika z różnicy społeczno-kulturowej, opisuję w kategoriach przemocy symbolicznej. Za Dellem Hymesem i Katrijn Maryns podkreślam zwłaszcza rolę nierówności językowych. Odwołuję się również do Harolda Garfinkela koncepcji ceremonii degradacji, aby opisać rytualny aspekt uzasadniania decyzji odmownych w języku urzędowym. Artykuł opiera się na badaniach empirycznych obejmujących: studium przypadku postępowania uchodźczego rodziny ubiegającej się o ochronę w Polsce w drugiej dekadzie XXI w. (analiza decyzji urzędowych i sądowych), obserwację uczestniczącą w punkcie bezpłatnej pomocy prawnej prowadzonym przez organizację pozarządową, a także wywiady jakościowe z aktywistami występującymi w roli pełnomocników w procedurach uchodźczych i udzielających porad prawnych.

Słowa kluczowe:

socjologia języka; przemoc symboliczna; nierówność narracyjna; ceremonia degradacji; uchodźcy w Polsce

Citation:

Michalak, D. (2020). Społeczna konstrukcja wiarygodności cudzoziemca w procedurze uchodźczej. *Adeptus*, 2020(15), Article 2157. <https://doi.org/10.11649/a.2157>

Publication History:

Received: 2019-10-12; Accepted: 2020-05-26; Published: 2020-06-30